Dzisiaj 4 strony

Wydanie poranne

Cena 15 groszy

KURJER POZNAŃSKI

wychodzi dwa razy dziennie

w wydaniu porannem i wydaniu wieczornem, — w niedziele i święta tylko wydanie poranne, — natomiast w dni poświąteczne tylko wydanie wieczorne

Odpowiedzialni kierownicy działów: kultury i sztuki Witold Noskowski, gospodarczego i giełdowego dr Marjan Chełmikowski, za wszelkie inne działy odpowiada Edmund Rakowski, za ogłoszenia i reklamy Antoni Leśniewicz, wszyscy w Poznaniu

Dyrektor wydawnictwa: Roman Leitgeber

Wydawnictwo Sp. Akc. Drukarnia Polska w Poznaniu, św Marcin 70

Redaktor: Bohdan Jarochowski

Nr. 473

Poznań, czwartek dnia 15 października 1931

Rok XXVI

Z senackiego Klubu Narodowego

Warszawa. 15. 10. (Tel wł.), — We środę odbyło się posiedzenie senackiego Klubu Narodowego, na którem omawiano prace w rozpoczynającej się sesji oraz sprawy aktualne.

M. in do ustawy o pracy młodocianych i kobiet postanowiono zgłosić artykuł, wyłaczający z pod działania tej ustawy terminatorów, uczniów oraz tych, którzy mają umowy zarejestrowane w izbie rzemieślniczej lub cechu, a ponadto postanowiono zgłosić poprawkę, aby redukcji nie podlegali młodociani-sieroty oraz ci młodociani, których zarobki stanowią główne źródło utrzymania rodziny. (w)

Sprawa pożyczki telefonicznej

Warszawa, 15. 10. (Tel. wł.) Na posiedzeniu sejmowej komisji skarbowej rozpatrywano pożyczkę telefoniczną, którą bardzo surowej krytyce poddał pos. Arciszewski (Kl. Nar.).

Automatyzacja telefonów w Polsce nie jest nagląca a obecny okres przesilenia nie nadaje się do robienia inwestycyj, które dadzą dochody dopiero za lat kilkanaście. Mówca wyraża zastrzeżenia co do wybranego systemu Strosgera, i przytacza przykład Francuzów, którzy badają tę sprawę od lat pięciu i zdecydowali się na typ inny. Umowa przewiduje zapłatę 90 proc. za sprowadzony towar zagraniczny już przy odbiorze w Gdyni. Lekkomyślnością jest wyrzucanie na szmelc posiadanych przez nas 3 tys. central telefonicznych. Wreszcie mówca bardzo ostro ocenia projekt ze stanowiska wojskowego, podkreślając, że przeszkolenie wojska na te centrale automatyczne wymaga oprócz wyszkolenia kontyngentu bieżącego przeszkolenia całego szeregu roczników rezerw. Dalej zwraca uwagę, że istnieje komisja teletechniczna, która rozpatruje sprawy najdrobniejsze, jak słupów, drutów i pasów a do tej sprawy nie była wzywana.

Min. Boerner chciał osłabić wrażenie, wywołane występem p. Arciszewskiego i przemawiał 1 i pół godz., ale widocznie wyjaśnienia jego nie były dostateczne, skoro nawet p. Tebinka z BB. zgłosił wniosek o odroczenie sprawy do otrzymania odpowiednich wyjaśnień ze strony rządu.

Wniosek upadł a przedłożenie rządu przyjęto. (w.)

Rozruchy komunistyczne w Niemczech

Essen. 14. 10. (PAT). Wczoraj wieczorem w kilku miejscowościach zagłębia węglowego reńsko - westfalskiego doszło do zainscenizowanych przez komunistów rozruchów bezrobotnych, które przeciągnęły się do późnej nocy

W Duesseldorfie bezrobotni wybili szybę wystawową w sklepie spółdzielczym. Między komunistami i hitlerowcami wywiązała się walka. Policję obrzucono kamieniami

W miejscowości Roehlinghausen i Van - Eycken tłum splondrował sklep z żywnością.

Wczorajsze rozruchy są zapowiedzią rozruchów na wielką skalę, przygotowywanych przez komunistów na najbliższe dni.

Berlin. 14. 10 (PAT). W Westwalji w miejscowości Siegen doszło dziś w południe do rozruchów komunistycznych 200 komunistów otoczyło ratusz, usiłując przemocą wtargnąć do wnetrza. Policja użyła broni palnej. Kilku manifestantów jest rannych.

Z frontu mandżurskiego. Mukden pod okupacją japońską. Na ulicach miasta rozlepiono afisze w języku chińskim, zawiadamiające mieszkańców o przepisach stanu wojennego.

Obrady Senatu

Sprawa budowy kolei Kraków—Miechów, spis ludności, zawieszenie szczeblowania, zniesienie sądów okr. w Białej Podlaskiej i Mławie — Interpelacja sen. Seydy

Warszawa. 15. 10. (Tel. wł.). — Na posiedzeniu Senatu, które było pierwszem w obecnej sesji, załatwiono sprawę budowy kolei Kraków — Miechów, sprawę spisu ludności, zawieszenie szczeblowania oraz zniesienie sądów okręgowych w Białej Podlaskiej i Mławie

Przy omawianiu sprawy statystyki sen. Seyda interpelował, na jakiej podstawie władze centralne wydały dyspozycje komisarzom, którzy mają dokonać spisu na ziemiach zachodnich, aby dawali ludności do dyspozycji dwujęzyczne formularze. Nie wytrzymuje to krytyki rzeczowej, gdyż ludność niemiecka zna dostatecznie język polski, a politycznie jest aktem szkodliwym.

Dyrektor gł. Urzędu statystycznego Szturm de Sztrem odpowiedział w imieniu min. spr. wewn., że zarządzenie to jest zgodne z ustawą językową z 1924 r.

Należy tu zaznaczyć, że przepisy ustawy językowej z 1924 r. odnoszą się tylko do ziem wschodnich.

Przeciwko zniesieniu sądów w Białej Podlaskiej i Mławie oraz przeciwko zniesieniu szczeblowania przemawiał sen. Wasiutyński, wykazując w pierwszej sprawie poszkodowanie ludności a w drugiej nieposzanowanie prawa. (w)

Parlament hiszpański przeciw kongregacjom

Gabinet Zamorry podał się do dymisji — Nowy premjer należy do skrajnej lewicy i popierany jest przez socjalistów

Madryt, 14. 10 (PAT). Izba przyjęła 158 głosami przeciwko 58 artykuł konstytucji, dotyczący zakonów, po wprowadzeniu doń pewnych zmian, których domagali się socjaliści. Zamorra i Maura głosowali przeciwko ustawie. W chwili głosowania doszło do zaburzeń. Jeden z deputowanych, występujący przeciwko projektowi, został pobity.

Nowa ustawa podporządkowuje wszystkie wyznania specjalnym przepisom państwowym. Władze prowincjonalne i miejskie nie mogą subwencjonować klasztorów. Zakony, w których oprócz 3 ślubów kanonicznych składa się jeszcze przysięgę na posłuszeństwo władzy innej, niż władzy państwowej, zostaną rozwiązane, podobnie jak zakony, których działalność będzie uznana za szkodliwą dla państwa. Pozostałe zakony uzależnione będą od ministerjum sprawiedliwości. Istniejące poza tem zakony będą ograniczone do środków koniecznych dla istnienia i wykonywania zadań, do jakich dany zakon jest powołany. Z posiadanych dóbr zakony będą musiały przedstawiać władzy państwowej doroczne sprawozdania. Członkowie zakonów nie będą mieli prawa zajmować się handlem i przemysłem ani też nauczaniem młodzieży. — Dobra klasztorne mogą być znacjonalizowane, dobra zaś zakonów rozwiązanych użyte będą na cele nauczania i opieki społecznej.

Paryż, 14. 10. (Tel. wł.). Rząd hiszpański podał się do dymisji.

Premjer Zamorra oświadczył, że dymisja jego jest nieodwołalna.

Paryż, 14 10. (Tel. wł.). Powodem podania się do dymisji Zamorry było przyjęcie przez kortezy artykułu 24 konstytucji, który zwraca się przeciwko zakonom. Komisja konstytucyjna opracowała ten artykuł w bardzo ostrej formie, wobec czego premjer Zamorra przeciwstawił się tej redakcji ze względów polityki zewnętrznej i wewnętrznej. Na jego interwencję w komisji redakcję tego artykułu złagodzono, lecz na plenum parlamentu na wniosek socjalistów przywrócono artykułowi temu pierwotną redakcję.

Na propozycję ustępującego rządu rozwiązanie kryzysu gabinetowego polecono przewodniczącemu parlamentu który oddał misję tworzenia rządu dotychczasowemu min. wojny Anzanie

Nowy premjer Anzana współpracował czynnie przy redakcji 24 artykułu konstytucji, którego treść doprowadziła do dymisji rządu Zamorry. Politycznie stoi on na skrajnej lewicy i ma podobno zapewnione poparcie socjalistów.

Paryż, 15. 10. (Tel. wł.). Nowy rząd hiszpański został już utworzony.

Prezydjum ministrów i min. spr. wojskowych objął Anzana, min. marynarki Giralt, min spr. zagr. nadal prowadzić będzie Lerroux.

Jedyny nowy człowiek w gabinecie to min. marynarki Giralt, rektor uniwersytetu w Madrycie.

Dzielnica nędzy i występku

(Od własnego korespondenta).

Chicago, w październiku.

Madison Avenue w Chicago i jej boczne ulice są główną dzielnicą bezrobotnych, włóczęgów, wędrownych muzykantów i złodziei. Ulica jest szeroka, poprzecinana szynami tramwajowemi. Bruk jest zniszczony, a dziury łatane cementem. Pędzące samochody skaczą po nich jak galopujące konie. Domy są przeważnie trzy i cztero piętrowe. Ostatnie piętro ma przeważnie tylko ślepą drewnianą ścianę z wymalowanemi oknami; a to dlatego, aby dom był wyższy. Na przestrzeni trzech do czterech kilometrów po obu stronach ulicy ciągną się łańcuchy tanich domów czynszowych, ubogich kinematografów, handli starzyzny, lombardów i sal bilardowych.. Podpada bardzo mała ilość księgarni. Dalej mnóstwo towarzystw misyjnych, ubikacje sklepowe I. W. W. oraz biura pośrednictwa pracy.

O godzinie czwartej rano odzywa się telefon w moim pokoju hotelowym. Zaspany głos portjera donosi, że dr. X. czeka na mnie. Ów doktór, znajomy mój, jest jedną z najbardziej popularnych osobistości w Chicago. Lekarz, włóczęga i socjalista w jednej osobie. Od początku swej praktyki udziela pomocy lekarskiej upadłym dziewczętom

Co niedziela przemawia do bezrobotnych w publicznych parkach. W lecie, gdy tłumy ubogiej ludności gromadzą się nad brzegiem jeziora Michigan, doktór wypływa w łódce, aby wszyscy mogli go widzieć i z wody przemawia do nich. Każdy posterunkowy, każdy włóczęga i każda dziewczyna znają go i nazywają „Doc".

Witam się z „Dociem", stojącym w ciemnym hallu hotelowym. Mężczyzna olbrzymi, doskonale zbudowany. Ma wygląd meksykańskiego generała; czarnowłosy i brodaty. Nosi duży, czarny kapelusz, dziko rozwiany krawat, a w ręce trzyma potężny kij Wychodzimy na wędrówkę. — „Wie pan zapewne, że sypiam nie wiele" — rozpoczyna Doc. — „Najprzyjemniejsze są dla mnie godziny poranne, lubię obserwować budzenie się ze snu ludzkiego zbiorowiska".

Poranek jest deszczowy i zimny. — Podnosimy kołnierze u palt i maszerujemy żołnierskim krokiem. Olbrzymia wieża „Chicago Tribune" wygląda we mgle porannej jak góra. Przecinamy rzekę i wchodzimy schodami w górę, a potem opuszczamy się w olbrzymi tunel. — „Tu rozpoczyna się podziemne Chicago" — objaśnia Doc. — „Tunel ten prowadzi wzdłuż rzeki. W ciągu dnia stoi tu kilka tysięcy samochodów, którym nie wolno zatrzymywać się w Loop czyli dzielnicy handlowej W nocy zaś jest to przytułek dla bezdomnych mężczyzn". W tunelu ciemno; tylko przez wąską szczelinę od strony rzeki wpada trochę szarego światła. Spostrzegam mnóstwo białych paczek, na których śpią biedacy, leżący na drewnianych ławkach. Sękaty kij Doca mocno uderza w kamienie. Na ławkach

zaczynają poruszać się ludzie, a trzej osobnicy zbliżają się do nas. Twarze ich okropne, jak u widma. Muszą tu sypiać, gdyż ławki są suche, a na drzewie sypia się lepiej niż na kamieniu. Na podmurowaniu w tunelu „Chicago Tribune" ładuje swe dzienniki. Odpadki gazet pozostają na ziemi. Białe paczki zrobione są z gazet, w które biedni zawijają się na noc. W rogu tunelu płonie liche ognisko; tuzin nędzarzy, zbudzony zimnem ze snu, wynalazł sobie jakąś starą skrzynię i rozniecił ogień. Siedzą dokoła niego i rozgrzewają ręce i nogi. Milcząc, skinęli głowami. Wszyscy znają Doca. Chicago jest miastem wyrozumiałem. Policja pozwala nędzarzom nocować w tunelu, pozwala robić ogniska, a odpadki gazet służą za przykrycie.

Pogoda beznadziejna. Bruk błyszczy od strumieni deszczowych. Gdzieniegdzie wyskakuje samotne auto, a z pod kół jego tryskają fontanny. — We wszystkich bramach domów na Madison Avenue stoją biedacy bez palt z podniesionemi kołnierzami i rękami w kieszeniach. Grupkami włóczą się od drzwi do drzwi, przeciskając się tuż pod domami, pochyleni, aby deszcz nie przedostał się za kołnierz marynarki.

Przez olbrzymie szyby hotelu dla bezdomnych widać ludzi siedzących rzędami na stołkach z gazetą w ręku Ci nędzarze wychodzą z podziemnych masowych kwater, z piwnic hotelowych. Wszyscy mają jednakowy wyraz twarzy, jednakowe ruchy. Spluwają na prawo i lewo, a niektórzy mają kawałek papierosa i delektują się jego zapachem. Ludzie w najrozmaitszym wieku i przeróżnych narodowości. Pokaźna liczba Meksykańczyków, wielu Murzynów i mieszańców. Wszyscy znaczeni piętnem nędzy. Nawet i młodzi wyglądają jak starcy; w twarzach ich nie widać nadziei lepszego jutra.

Wchodzimy do małej kawiarenki na śniadanie. Lokal jest wąski i ciasny. Wzdłuż ścian stoją stoliki i stołki. Przy kasie wejściowej biorą od nas po pięć centów. Siadamy i czekamy na śniadanie. Gości jest już wielu, a wszyscy kiwają przyjaźnie w stronę Doca. Za kontuarem pracują dwaj siwi mężczyźni. Ruchy ich są skrępowane i ostrożne. Twarze mają również zmęczone i poorane zmarszczkami. Typy ludzi wypuszczonych po odbytej karze z domu poprawy. Ustawiają na brzegu lady talerze i dymiące filiżanki. Za chwilę na odgłos dzwonka wszyscy mężczyźni wstają z krzeseł i podchodzą do kontuaru. Każdy z nas otrzymał dużą miskę mleka, zasypanego palonem ziarnem, do tego cztery skiby białego chleba, obłożonego cienką warstwą kiełbasy, duży kawał placka i filiżankę kawy. Takie śniadanie za pięć centów nie jest dobrodziejstwem, lecz zwykłym interesem, na którym właściciel musi zarobić. Uwagę moją pochłaniają mężczyźni, jedzący śniadanie. Jedzą jak zwierzęta, które obawiają się, że im ktoś zabierze jedzenie. Połykają niezmiernie szybko, mlaskają językami, żują i wypychają policzki. W ciągu dwóch minut miska jest już próżna, po trzech minutach chleb zjedzony i wypita kawa. Rękami wycierają zabrudzone usta i strzepują z ubrania okruszyny.

Zwiedzamy hotel pięcio - centowy, który jest już naprawdę dobrodziejstwem. Ufundował go jakiś bogaty jegomość po śmierci swego jedynego syna. Kasa przy wejściu otoczona sztachetami. Hotel prowadzi opiekun biednych. Sypialnie muszą być opróżnione już o godzinie szóstej rano. Sale jak w koszarach i odpowiednie w nich powietrze. Zapach potu i dezynfekcji. Stoją tam po dwa żelazne łóżka, jedno nad drugiem, czyste, biało posłane, z ciepłemi wełnianemi kocami. W piwnicach kąpiele natryskowe i szafki zamykane do przechowywania rzeczy. Drzwi „klubu włóczęgów" są jeszcze zamknięte, lecz wisi na nich karta, zapowiadająca odczyty. Najbliższy odczyt będzie omawiał rewolucję w Hiszpanji, a następny rosyjską piatiletkę. Założycielem tego klubu jest Doc.

Deszcz przestał padać, lecz zimno dokucza. Chcemy się napić czegoś ciepłego. Doc skinął na człowieka, stojącego w bramie i zamienił z nim słów kilka. Mężczyzna idzie przed nami i prowadzi nas w boczną ulicę przez szopy i zbiorniki starego żelaziwa. Dalej furtka w parkanie, za nią buda z desek i okienko bez szyby. — W okienku, jak kukułka w otworze zegara, ukazuje się czerwona twarz i natychmiast znika. Wkrótce jakiś głos zapytuje: „Białe czy czerwone?" Kupujemy „białe". W okienku ukazują się dwie ręce: jedna zamknięta, a druga otwarta. Kładziemy dwadzieścia centów do otwartej ręki, a z drugiej odbieramy małą buteleczkę mlecznego płynu. To alkohol drzewny, czyli metylowy, który pijaków zatruwa i czyni z nich ślepców. Robimy łyk; okropny smak! Gdyby nas zapytano, jak wyglądał sprzedawca, nie wiemy, gdyż twarzy nie widzieliśmy, tylko dwoje rąk i głos.

Na narożniku jednej z ulic leży jakiś osobnik. Twarz ma czerwoną, jak po udarze sercowym. Upił się i zatruł. Drugi pijany olbrzym pochyla się nad leżącym, mruczy, naciera go i potrząsa nim. Nędzarze, stojący pod domami, dają rady i przyglądają się tej scenie. Powoli nadjeżdża żółty samochód policyjny. Posterunkowi widzieli leżącego człowieka, lecz dają możność jego towarzyszom ukryć pijaka w bezpiecznem miejscu. Lecz niestety drugi osobnik jest zanadto pijany, aby mógł towarzysza wziąć na ręce; wobec tego samochód policyjny wraca z zakrętu ulicy i zatrzymuje się. Trzech posterunkowych zabiera pijanego do karetki.

Jest godzina pół do dziewiątej. — Otwierają się składy, banki, lombardy i biura pracy. Przed biurami pośrednictwa pracy stoją długie ogonki. Ludzie czekają całemi dniami, tygodniami a nawet miesiącami. Patrzą przed siebie bezmyślnym wzrokiem. Oczy szukają w rynsztokach niedopałków papierosów. Otoczenie przestało już robić na nich wrażenie.

W biurach pośrednictwa pracy stoi czasem zgrabny żołnierz. Podoficer, w nowiutkim uniformie, dobrze odżywiony, z barwnemi odznakami na ramieniu i odznaczeniami na piersi. Są to werbownicy dla amerykańskiej armji i marynarki. Na ścianach wiszą plakaty: „Dopiero w armji staniesz się dzielnym człowiekiem", albo „Wstąp do marynarki, a zwiedzisz cały świat". Werbownik wyczekuje na młodych farmerów, którzy dopiero co przyszli ze wsi. Jeden z werbowników zagadnął i mnie: „Młody człowieku, wyglądasz dzielnie, czy nie chciałbyś zostać żołnierzem lub marynarzem?" Odpowiedziałem mu, że i bez tego zwiedziłem szmat świata.

Doc segreguje bezdomnych mężczyzn na Madison Avenue na trzy grupy. Do pierwszej kategorji należą młodzi ludzie, włóczędzy, żądni przygód i wrażeń. Do drugiej — robotnicy bez pracy; wśród nich są już pijacy lub też powoli stają się pijakami. Trzecia grupa to szumowiny. Stąd rekrutują się przestępcy. Szumowiny żebrzą i grożą. Tu ma swą siedzibę handel kokainą, morfiną i alkoholem. — Następny stopień to mały złodziej, który plądruje kieszenie i kradnie samochody. Doc oblicza niebezpieczeństwo ze strony poszczególnych grup według potrzebnych im pieniędzy. Obliczył np., że pijak potrzebuje dziennie dwa dolary a nałogowiec przynajmniej pięć dolarów.

Specjalizowanie się w przestępstwie jest w Ameryce o wiele więcej rozwinięte, aniżeli w Europie. Na południowym krańcu Madison Avenue znajdują się liczne lokale, stanowiące schroniska i szkoły dla pewnych grup przestępców i zwyrodnialców.

Rozmawiam z posterunkowym, stojącym przed bankiem. — „Z małemi wyjątkami są to wszystko dobrzy ludzie. O jakżebym chętnie pomógł niejednemu z nich. Lecz i my zarabiamy bardzo niewiele."

— „A kto ponosi winę?" — pytam.

— „Zdaje mi się, że całe społeczeństwo" — odpowiada posterunkowy.

R. T.

Dyskusja nad expose Brüninga

Zarzuty pos. Oberfohrena i odpowiedź ministra Dietricha

Berlin, 14. 10. (Tel. wł.). Dzisiejsze posiedzenie Reichstagu miało przebieg naogół spokojny. Posłowie opozycji prawicowej wchodzili do sali obrad tylko wówczas, gdy na trybunie zjawiali się ich mówcy i opuszczali gremjalnie salę obrad z chwilą ukończenia przemówienia. Kanclerz Bruening wychodził natomiast z sali obrad, gdy na trybunie pojawiali się mówcy frakcji niemiecko - narodowej oraz narodowo-socjalistycznej.

Jako pierwszy mówca wystąpił przedstawiciel socjalistów dr. Breitscheid, a drugim był, narodowy socjalista dr. Frick, o czem pisaliśmy już w wydaniu wieczornem.

Dr. Breitscheid oświadczył w zakończeniu swej mowy, że socjaliści będą głosowali za rządem Brueninga. Stanowiska nie należy tłumaczyć jako votum zaufania dla rządu, gdyż jest ono tylko wyrazem najwyższej nieufności do tego, co stworzyłaby opozycja prawicowa po obaleniu rządu Brueninga.

Dr. Frick na zakończenie zapowiedział jaknajostrzejszą walkę przeciwko obecnemu rządowi. Hitlerowcy nie dążą do wojny odwetowej i chcą porozumienia nawet z Francją lecz bez uszczerbku dla niemieckich konieczności życiowych.

Komunista Remmele wypowiedział się jaknajostrzej przeciwko obecnemu rządowi jak również przeciwko całemu systemowi kapitalistycznemu.

Przywódcą partji niemiecko - narodowej Oberfohren wyrażał się z dużem zadowoleniem o kongresie w Harzburgu, który — zdaniem jego — był wspaniałą rewją sił narodowych. W związku z tym kongresem wziął w obronę dr. Schachta, zarzucając rządowi, że zabronił hugenbergowskiej agencji Telegraphen Union rozpowszechniania przemówienia Schachta. Podobnie jak i dr. Frick, Oberfohren zastrzegł się przeciwko twierdzeniu, że opozycja prawicowa żąda inflacji. Niespodzianką były jego ataki na niemiecką partję ludową, która przez swych przedstawicieli brała udział w kongresie opozycji narodowej w Harzburgu.

Poseł centrowy Joos, zapewniając rząd o zaufaniu partji, oraz poseł Baltrusch (Volksnationale) ostro krytykowali zjazd opozycji narodowej w Harzburgu.

Ataki posła Oberfohrena spowodowały min. finansów Dietricha do zabrania głosu przed końcem dzisiejszego posiedzenia. Dietrich zwrócił się w ostrych słowach przeciwko zarzutom, postawionym gospodarce finansowej w czasie dzisiejszej debaty oraz w Harzburgu. Określił on twierdzenia mówcy nacjonalistycznego o zadłużeniu Rzeszy jako kłamstwo, przecząc również twierdzeniu, że rząd zabronił rozpowszechniania mowy dr. Schachta przez Telegraphen Union. Agencja ta po porozumieniu się z wydziałem prasowym rządu sama poskreślała zbyt ostre zwroty tej mowy. Mowa dr. Schachta obliczona była tylko na to, aby pozbawić Niemcy resztek kredytu międzynarodowego.

Przy tych słowach posłowie opozycji narodowej zaczęli głośno protestować.

Dalszą dyskusję odroczno do czwartku godziny 1 w południe.

POPIERAJCIE TANIE KUCHNIE BO ONE KARMIĄ WSZYSTKICH GŁODNYCH!

KĄCIK ŚMIESZKA

Zamiana

Był czas, kiedy „sanacja" pieniędzmi szastała.
Był ruch, tupet i radość, krzyk i samochwała.
Dziś, gdy „radosna twórczość" już zbankrutowała,
Wnet w jej miejsce bezczynność „przetrwania" nastała.

WŁADYSŁAW DRZEWBET

MOST

POWIEŚĆ INŻYNIERSKA

(Ciąg dalszy.)

17)

Budynki takim tanim sposobem wzniesione, odpowiedzą w zupełności swemu celowi i zadaniu. Więc nie zalecać kosztownych choć może trwałych sposobów budowy, ale ich tanie ulepszać i poprawiać. Przynajmniej w czasach dzisiejszych trudności gospodarczych.

— Najwięcej jednak grzechów popełniacie panowie w inżynierji lądowej. W kolejnictwie może nietyle, ile zwłaszcza w budowie i utrzymaniu dróg i mostów. Sposobów budowy nawierzchni drogowych jest dużo — stosuje się je bezmyślnie — ot tak wedle gustu i upodobania. Skutkiem rozwijającego się szybko ruchu automobilowego stare systemy makadamizowania dróg okazały się niewystarczające — nowe wprawdzie są, ale jeszcze należycie nie wypróbowane. Więc błądzi się poomacku, więc dużo się głupstw robi i grzechów popełnia przeciwko tej naszej zasadzie niegrzebania kapitałów na wieczny spoczynek. Drogi u nas są głównie i jedynie dlatego tak marne, że są źle konserwowane lub wcale nie konserwowane. Służba drogowa nie jest należycie zorganizowana, a w zarządach drogowych wielotorowość — gmatwanina w hierarchji — za dużo dygnitarzy różnego kalibru — dyrektorów i inspektorów, naczelników, kierowników a mało wykonawców, i przedewszystkiem mało specjalistów. W budowie mostu grzechy przeciwko temu ekonomicznemu przykazaniu są może największe. Ale na dzisiaj prelekcji tej chyba wystarczy. A teraz ruszmy się rzeczywiście na poszukiwanie jagód i grzybów.

Wstała i zgrabnym ruchem poprawiwszy szal na ramionach, zanuciła wesoło: Która więcej malin zbierze, tę za żonę pan wybierze... Jest nas wprawdzie tu dwie, ale wyboru niema — Jadziu! Co nazbieram, wsypię do twego koszyczka — niech ciebie wybierze pan!

Roześmiała się panienka, a potem rzekła:

— Wcale o to nie dbam.

— No, no! Nie zarzekajmy się! — uśmiechnął się Henryk, bo dziś tak, a jutro może być już całkiem inaczej...

— Ja zamąż nie pójdę wcale — mówiła Jadzia — bo bogaty o mnie się nie będzie starał — nie mam posagu. — ubogi będzie przede mną uciekał w obawie, że mam wielkie wymagania — a już za urzędnika żadną miarą iść nie chcę. Przed szefem bije czołem lub musi słuchać z namaszczeniem jego głupstw, a niższego gnębi. To jest żywot najsmutniejszy. Każdy ma prawo do radości życia, jeden tylko urzędnik prawa tego nie ma

— Ho, ho! niedaleko pada owoc od drzewa! — wykrzyknął Henryk. Wnet uczeń przejdzie swego mistrza. Nigdybym nie przypuszczał, że pani tak głęboko na życie patrzy, będąc jeszcze w tak młodziutkiem wieku. Ale tu pani ma wybór właśnie po swej myśli — trzech kawalerów, a żaden nie jest urzędnikiem, bo i pan Janusz zdąża do wolnego zawodu, i nie ogląda się na żłóbek urzędniczy. Niech pani wybiera.

— Żaden z panów nawet na mnie nie spojrzy — mówiła z udanem rozżaleniem, jakże ja mogę wybierać?

Rozbawiło się całe towarzystwo. Panowie Henryk i Aleksander poczęli czynić honory panience, prawiąc jej komplementy i rozweselając swemi konceptami. Jeden tylko Janusz pozostał osowiały i bez życia.

Wracali do domu, niosąc po trochu poziomek i borówek i jedynego borowika, którego znalazła panna Jadwiga. Poczytywano jej to za dobrą wróżbę.

— Dostanie pani za męża bogatego przemysłowca lub przedsiębiorcę — przekomarzał się Henryk. Może już będzie trochę podtatusiały, ale niech mi pani wierzy — są to najlepsi mężowie. Otoczy panią dostatkami i wygodami, i jedynym celem jego życia będzie widzieć panią szczęśliwą i zadowoloną.

Panna Jadwiga uśmiechała się wdzięcznie. Przyszła jej ochota w pustocie swej zaproponować Henrykowi wyścigi na przełaj.

— Panowie — rzekła urządźmy bieg na przełaj — o, tam, do tej strugi — kto prędzej dobiegnie?

Henryk już miał ruszyć — przedtem jednak zapytał:

— A gdy dobiegnę pierwszy, to co otrzymam w nagrodę?

— Tego oto borowika — odrzekła panna bez namysłu.

— Więc, hajda! — wykrzyknął gromko i ruszył pędem, wyprzedzając pannę o parę kroków.

Poszedł w ich ślady i Aleksander, ale w połowie drogi ustał.

Panna Jadwiga dzielnie dotrzymywała, i już zdawało się, że nabrawszy rozmachu, wyprzedzi Henryka, lecz ostatecznie nad strugą stanął pierwszy Henryk, ogłaszając z triumfem swe zwycięstwo.

Spojrzał na swą towarzyszkę i zdumiał się. Panna Jadwiga wydała mu się nagle kobietą zupełnie już dojrzałą i nad wyraz urodziwą. Pod wpływem odbytego biegu zajaśniały oczy pełnym blaskiem, zakwitły rumieńce na delikatnej twarzyczce, pierś podnosiła się potężnie i z całej postaci tchnął czar kobiety.

— Diana na łowach — pomyślał — nie mogła lepiej wyglądać.

— Gdzieżeś ty miał oczy, stary baranie?

— Ho, ho, nie przypuszczałam — zauważyła Emilja — że pan, panie Henryku, ma jeszcze takie mocne nogi, płuca i serce.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KALENDARZYK

Czwartek, 15 października.

Słońce: wschód 6.17 — zachód 17,00 — długość dnia 10 godzin 43 min.
Księżyc: wschód 12,04 — zachód 18,32 — po nowiu.
Kal. rzk.: Jadwiga Wd. — jutro Martynian i Saturnin.
Kal. słow.: Drogosława — jutro Radzisław.

Zebrania

Dziś o 16 Czeladź Piekarska — nadzw. zebr. w sprawie wyboru wydziału czel. u p. Jarockiej, ul. Masztalarska;
o 18 Zw. Inwalidów Wojennych (okr. Pozn.), w Domu Królowej Jadwigi;
o 19.30 Stow. Porządku Publ. (Wilda), u p. Figla, na Wierzbięcicach 27;
o 20 Wydział Metalowy Tow. Młodych Przemysłowców u p. Jarockiej, ul. Masztalarska 8 a;
o 20 Tow. Uczniów Handl. (sekcja Zw. Prac. Kup.), w Domu Królowej Jadwigi.
Jutro o 17 Sodalicja Pań (sekcja apologetyczno-pedagogiczna), w Domu Św. Wojciecha, al. Marcinkowskiego 22;
o 20 Tow. Naukowej Organizacji, w instytucie psychologicznym U. P., ul. Wjazdowa 3, I ptr.;
o 20,15 Tow. P. N. Wydział Lekarski, w klinice dermatologicznej U. P. (szpital miejski) ul. Szkolna.

Pogrzeby

Dziś: Śp. Stanisława Stefaniaka o godz. 15 z kaplicy szpit. wojskowego. — Śp. Julianny z Jaskólskich Dzięczkowskiej o g. 15 ul. Trzeciego Maja 2. Śp. Janusza Bogurskiego o godz. 15,30 ul. Polna 9.

Teatr Polski

DZIŚ — „Świerszcz za kominem".

Teatr Nowy

DZIŚ — „Przedmieście".

23-cia Loterja Państwowa

(Nieurzędowa).

Wczoraj w 29 dniu ciągnienia 5 klasy 23 P. P. L. K. główniejsze wygrane padły na numery następujące:

Wygrana 250 zł plus premja w sumie 5.000 zł padła na nr. 64.755, 88.025, 116.959, 136 188, 172.256.
15.000 zł nr. 19.272, 53.757.
10.000 zł — 4.770.
5.000 zł — 49.269

Samobójstwo dyrektora banku we Lwowie

Lwów, 14 10. (PAT). Dziś popołudniu w pobliżu cmentarza Obrońców Lwowa służba cmentarna znalazła zwłoki N. M. Hawrysiewicza, dyrektora Ziemskiego Banku Hipotecznego, który popełnił samobójstwo, strzelając do siebie z rewolweru.

Przy zwłokach znaleziono list pożegnalny do żony, w którym jako przyczyna samobójstwa podany jest rozstrój nerwowy.

Katastrofa w Gdyni
i
wynik konkursu na wiersz
w 55 nr. „Jlustracji Polskiej"

(Największe i najtańsze pismo ilustrowane dla szerokich kół publiczności. Pojedyńczy egzemplarz tylko 45 groszy. Nabyć można u kolporterów ulicznych w kioskach dworcowych „Ruchu" w księgarniach oraz w agenturach naszych. Miesięczny abonament 1.50 zł kwartalnie 4.— zł bez kosztów przesyłki — Egzemplarzy okazowych bezpłatnie należy żądać wprost od administracji: Poznań, św. Marcin 70)

Aresztowanie fałszerzy banknotów

Centrala fałszerska znajdowała się w Wieluniu — W czasie rewizji znaleziono 200 falsyfikatów 500 - złotowych

Katowice, 14 10. (PAT). Policja śląska wpadła na trop rozgałęzionej akcji fałszerskiej i rozpowszechniania banknotów 500 złotowych i dolarowych.

Centrala fałszerstwa znajdowała się w Wieluniu w województwie łódzkiem. W związku z tem aresztowano niejakiego Stanisława Woźnickiego i jego żonę, usiłujących zmienić falsyfikat 500 złotowy. Opierając się na zeznaniach aresztowanych, policja śląska udała się do Wielunia, gdzie w wyniku przeprowadzonych dochodzeń aresztowała Władysława Koja oraz litografa Kazimierza Glankowskiego. Podczas rewizji znaleziono zakopanych w ziemi około 200 sztuk falsyfikatów 500 złotowych oraz przyrządy do wyrobu falsyfikatów polskich i dolarowych.

Aresztowanych przekazano do dyspozycji władz sądowych w Katowicach.

Nowa taryfa pocztowo-telegr. i telefoniczna

Warszawa, 15. 10. (Tel. wł.). — „Dziennik Ustaw" z dn. 14 b. m. ogłasza rozporządzenie min. poczt i tel., wprowadzające od 15 b. m. nową taryfę pocztową, telegraficzną i telefoniczną.

Nowa taryfa podnosi cenę listu zamiejscowego z 25 na 30 gr., zagranicznego na 60 gr., karty pocztowej w kraju na 20 gr., zagranicznej na 35 gr. i opłatę za polecenie do 60 gr.

Równocześnie rozporządzenie wprowadza specjalne opłaty dodatkowe na okres od 15. 10. 1931 — 14 kwietnia 1932 na rzecz bezrobotnych.

Opłaty dodatkowe za listy i kartki zamiejscowe wynoszą 5 gr., za listy, kartki i druki — 5 gr., za paczki do 5 kg. — 5 gr., do 10 kg — 10 gr itd.

Do polecenia przesyłek miejscowych 5 gr., za doręczenie przekazów pocztowych, telegraficznych i pieniężnych P. K. O. do 100 zł — 5 gr., do 500 zł — 10 gr., do 1000 zł — 25 gr. Za paczki bez względu na wagę 5 gr.

Dopłaty do abonamentu telefonicznego od każdego aparatu głównego w grupie I — 50 gr. miesięcznie, w II i III — 1 zł, w IV i V — 1.50 zł; od każdego aparatu dodatkowego miesięcznie w grupie I i II — 50 gr. a w III, IV i V — 1 złoty.

Dopłata na bezrobotnych nie dotyczy obrotu zagranicznego i obrotu z Gdańskiem.

W ten sposób od dnia dzisiejszego na okres 6 miesięcy opłata za zwyczajną kartkę pocztową zamiejscową wynosić będzie 25 gr., za list zwykły zamiejscowy — 35 gr., a za polecony 1 zł. (w)

Rewizyta magistratu poznańskiego

Na zaproszenie władz miejskich m. Paryża wyjechali z Poznania do stolicy Francji pp.: prezydent Ratajski, prezes rady miejskiej inż. Witold Hedinger i dyr. Targów bar. Ropp. Jest to rewizyta członków poznańskiego magistratu na wizytę przedstawicieli władz miejskich Paryża w Polsce podczas Powszechnej Wystawy Krajowej. Jako upominek, który ma być wręczony zarządowi miasta Paryża, delegacja poznańska zabrała plakietę wykonaną w bronzie przez prof. J. Wysockiego. Plakieta ta przedstawia z jednej strony ratusz poznański z datą odwiedzin, a z drugiej strony alegorję miasta Poznania z napisem: „Poznań — Paryżowi".

Do Paryża wyjechali również przedstawiciele władz miejskich m. Warszawy i Krakowa. (k)

Konkurs gotowania na gazie

Wczoraj przy wielkiem zainteresowaniu publiczności odbył się konkurs oszczędnego gotowania na gazie. — Do konkursu stanęły 24 panie przy specjalnie zmontowanych kuchniach gazowych ze specjalnemi licznikami. Ciekawemu widowisku przyglądała się liczna publiczność.

Wynik konkursu ogłoszono późnym wieczorem. Nagrody przyznano: Błotnej, Domańskiej, Krysiakowej, Czechowskiej, Jakubiakowej, Ciświckiej i Rowińskiej. (k)

Międzynarodowe zapasy

w hali reprezentacyjnej P. W. K.

W dalszym ciągu międzynarodowego turnieju zapaśniczego, rozgrywanego w hali reprezentacyjnej P. W. K., wczoraj stoczono następujące walki:

Bułgar Martynoff pokonał w 13 m. frankfurtczyka Pooshoffa. Jaago już w 5 min. zwyciężył lwowianina Waluszewskiego. Czech Kohut pokonał niespodziewanie szybko, bo już w 5 min. Niemca Debiego. Rozstrzygająca walka Sasorskiego z Rosjaninem Sudakowem nie przyniosła rezultatu mimo obustronnych wysiłków. Po przerwie rozegrano walkę na punkty, w której zwyciężył nieznacznie (3:2) Sudakow.

W walce wolno - amerykańskiej mistrz Polski Sztekker pokonał w 17 m. Marokańczyka Saint Marsa.

Dziś walczą następujące pary: Saint Mars — Willing, Kohut — Pooshoff, Sudakow — Waluszewski oraz spotkanie rozstrzygające aż do rezultatu Sztekker — Jaago i Sasorski — Debie. (in)

SPORT

Pięściarstwo

Międzyklubowe zawody „Sokoła", które odbędą się w sobotę w sali „Ośrodka", zapowiadają się bardzo ciekawie, gdyż staną do nich czołowi zawodnicy „Sokoła" „Warty", „HCP." i „Druż. Błękitnej". M. in. walczyć będą Misiorny, Romański, Pierard i Warecki, Gołak i Wolniakowski oraz Wolny, Wojewoda, Misiurewicz, Rogowski, Łęcki i inni. Początek zawodów o godz. 20.

Pływanie

Walne zebranie oddziału pływackiego „Unji" odbędzie się we wtorek, 20 bm. o godz. 19 w lokalu p. Jarockiej przy ulicy Masztalarskiej. Oprócz wyborów odbędzie się rozdanie nagród z zawodów ub. sezonu.

Święto Muzyki Polskiej

Wielki koncert symfoniczny

I.

Chopin, Karłowicz, Szymanowski. Trzy nazwiska, znaczące trzy wielkie etapy w dziejach naszej twórczości muzycznej. Trzy nazwiska, w których mieści się niemal cała zawartość naszej nowszej kultury muzycznej. Brakuje dla całokształtu tylko Moniuszki. I szkoda rzeczywiście, że go wczoraj na programie nie było. Dałoby to niezmiernie wyrazisty i pełny obraz tego, czem w muzyce byliśmy i jesteśmy, a także czego wobec takiej przeszłości może od nas wymagać przyszłość.

Oczywiście tutaj żadne porównania ani proroctwa na przyszłość nie mogą mieć istotnego znaczenia. Tembardziej, że nasza polska rzeczywistość jest tak kapryśna i nieobliczalna. Wyżej wymienione pozycje zachęcają jednak wybitnie do stawiania jak najbardziej optymistycznych horoskopów i uprawniają do nadziei, że organizując się i konsolidując wewnętrznie, będziemy mogli usunąć z naszego życia momenty nieobliczalności i kaprysu, a tem samem podnieść poziom i wydajność naszej twórczości muzycznej. Bo te trzy nazwiska pomimo wszystko były jednak objawem tej przypadkowości i nieobliczalności, jaką przedstawiała, aż do chwili niepodległości, nasza, pozostawiona samej sobie i nieuprawiana gleba.

Stąd to ich odosobnienie (szczególnie Chopina i Karłowicza) i niemożność promieniowania. Szymanowski był również przez szereg lat skazany na świecenie w próżni, zanim się doczekał atmosfery, która byłaby zdolną jego promienie przyjąć, załamać i rozprószyć. A atmosfera ta nastała przecież dopiero z chwilą ustalenia samodzielnego bytu polskiego. Do tej chwili działalność jego nie miała również możności wyjścia poza zamkniętą sferę jego własnej indywidualności — i to nawet pomimo istnienia „Młodej Polski", której przywódcą ideowym był on właśnie. („Młoda Polska" jako grupa organicznej łączności i wspólnoty nie posiadała). Istniała na podłożu czysto teoretycznem. To też pozostał z niej właściwie tylko jeden Szymanowski, czyli ten, który skoncentrował w sobie i reprezentuje w rzeczywistości pojęcie i ideały „Młodej Polski". Zachował je do dziś i obecnie dopiero przekazuje je młodemu pokoleniu, które w niezwykle żywy i czynny sposób nawiązuje do tych ideałów, znajdując w nich i ich przedstawicielu wiele wspólnego ze sobą. „Młoda Polska" dopiero teraz zaczyna być rzeczywiście młodą i realizuje to, czego nie mogli dokonać w całej pełni jej pierwsi przedstawiciele z przed 25 laty. A. Szymanowski — jak wtedy — dziś również patronuje temu ruchowi.

St. Wiechowicz.

Dokoła teatru

Jeszcze „Świerszcz" i jego bajkowość — To bardzo proste — Na dwie połowy — Ludzie z bajki i ludzie ze świata — Tak samo na ścianach — Kociołek i świerszczyk — Muzyczka — Tilly-lalka

Jestem winien odpowiedź na kilka listów, wywołanych przez sprawozdanie ze „Świerszcza za kominem" w Teatrze Polskim. W większości wypadków odpowiedź będzie zupełnie prosta: błąd drukarski. Napisałem, że trzy postacie znalazły się p o z a zasięgiem konwencjonalizmu, tego najgroźniejszego wroga poetyckości. Wydrukowano, że znalazły się one p o d jego zasięgiem. Dalsze zdania naprostowywały trochę to skrzywienie, ale widać niezupełnie. To byłoby załatwione.

Zainterpelowano mnie nadto o stwierdzenie, że „klaskano ciepło zwłaszcza pod wrażeniem tych miejsc, w których nastrój poetycki dochodził do pełnego wyrazu". Interpelantom idzie o to, że miejsc tych nie określiłem dokładniej. Widocznie nie było ich między klaszczącymi; ci miejsca te wyczuli. Ale sprecyzować to nietrudno. Były to te miejsca, w których grano „Świerszcza" tak, jak trzeba grać bajkę: zdarzenia nierzeczywiste, które nie są fotografją życia i do naszego poczucia „prawdopodobieństwa" nie apelują, a przeciwnie, unoszą widza w sferę swej własnej, poetyckiej rzeczywistości.

Otóż „Świerszcz" był w tem niejednolity. Wspomniałem już, że trzy figury: fabrykant Tekltón, zabawkarz Plemmer i Pani Fielding wyglądały i mówiły jak postaci świata bajki. Reszta była z normalnej „sztuki kostjumowej", niestylizowana w masce ani w dykcji, realistyczna. Rozdźwięk ten wyjaśniają na przykładzie także dekoracje, które p. Szpingier namalował bardzo trafnie co do rozkładu plam i co do koloru, ale które po części były stylizowane, po części „naturalne" i dla tego nie miały ideowego związku ani ze sobą, ani z rekwizytami. Przytem np. stylizowane zabawki, malowane na ścianach pokoiku Plemmera, a na stole naturalistyczna arka Noe go. Rozdźwięk ten i aktorów dzielił na dwie grupy. Mąż małej Dot (ucharakteryzowany za młodo), ruszał się i mówił jakby to był obrazek rodzajowy realistycznej manjery, a miał obok siebie Tekltona, figurę Hoffmannowską w masce, pozie i skąpych rzeczach. Mała Dot była sobie „liryczną" bodajże z Przybylskiego, składała rączęta na chybił trafił i trzęsła główką bez rachuby, a naprzeciw niej sterczała w przepysznej bajkowej hieratyczności Pani Fielding, żywa lalka. Przy takiej niejednolitości nastrój musi się łamać i czasem tylko dochodzi do pełnego głosu.

Publiczność musi też być wprowadzona weń odrazu na początku sztuki. Robi się ciemno — dobrze. Ale muzyczka z za sceny ledwie dochodzi poszczególnemi brząknięciami, przebijając się przez szuranie i zgłuszone tupoty za kortyną. O muzyczkę idzie w tej chwili najbardziej, ona jest dla widza kładką, po której ma przejść w świat poetyckiej bajki. Musi ona na siebie zwrócić uwagę, musi uciszyć salę tak, abyśmy dosłyszeli bulgotanie kociołka i świerkanie świerszcza. Opowiadacz wychodzi z za kortyny w naszych oczach, bo wnętrze sceny jest oświetlone i na niem jego sylwetkę widzimy — zamiast ukazać się nagle jako zjawa, w niespodziewanem świetle reflektora (który go dopiero szuka). Od tych dokładności technicznych zależy, czy wejdziemy odrazu w bajkę. A stylizacja wszystkich figur, nietylko paru, utrzymałaby nas do końca w jednolitym nastroju. Czemże jest taka służąca Tilly, jak nie groteskową lalką? Ale trzeba ją tak postawić i przeprowadzić.

W. N.

Antal Staszek

Jest rzeczą dziwną, że niedawny zgon najstarszego z pisarzy czeskich Antala Staszka przeszedł w prasie polskiej prawie bez echa. A przecież zmarł nietylko wielki pisarz czeski, lecz również dawny i szczery przyjaciel narodu naszego oraz ceniony tłomacz polskich autorów.

Antal Staszek, syn czeskich Krkonoszy (urodził się w Stanowie 22 lipca 1843 r.) rozpoczął studja gimnazjalne w czeskim Jiczinie, lecz w r. 1859-61 udał się do septymy i oktawy do Krakowa pod wpływem zapału i sympatji dla Polaków, pod wrażeniem polskiej poezji romantycznej. I choć wrócił następnie na wydział prawniczy do Pragi, powstanie 1863 r. znowu pociągnęło go do grodu podwawelskiego, gdzie w roku wojny austrjacko-pruskiej 1866 otrzymał promocję na doktora praw.

Staszek pod wpływem największych poetów polskich sam zaczął pisać i tworzyć. Tłomaczył Słowackiego a mesjanizm polski z jego potężnemi wzlotami i gorącą miłością narodu bardzo silnie zaznaczył się w twórczości poetyckiej młodego dr. Zemana, który przybrał następnie pseudonim literacki Antal Staszek. Gdy potem został on adwokatem i posłem, zaprzyjaźnił się z prof. Masarykiem, który razem z dr. Kramarzem i dr. Kainzlem rozpoczął swą karjerę polityczną wśród młodoczechów. Od tej chwili prezydent Masaryk nie zapomniał nigdy o swym starszym druhu i do ostatniej chwili odwiedzał go w małym domku w Krczi pod Pragą.

Z gór swych Staszek wprowadził wiele motywów do nowel i powieści, w których występował w obronie idei narodowej przeciwko zaborczym Niemcom a z mesjanistycznego słowiańskiego entuzjazmu dla Polaków przeszedł do twardej pracy narodowej, w której dożył 88 roku życia.

Prochy ostatniego czeskiego pisarza-budziciela narodu zostały pogrzebane w dniu 12 bm.

Z TEATRÓW

— * **Z Teatru Polskiego.** Dziś, we czwartek po raz trzeci „Świerszcz za kominem" Karola Dickensa. Ta pogodna, pełna sentymentu gawęda sceniczna wzrusza i rozczula. Wykonanie stoi na wysokim poziomie artystyczn. dzięki świetnej kreacji, jaką stwarza doskonały artysta Teatru Narodowego w Warszawie p. Stanisław Janowski. Pozostałe role grają pp. Biesiadecka, Łukowska, Wierzejska oraz pp. Noskowski, Nowacki i Modzelewski. Wnikliwa i pełna poczucia stylu reżyserja Nuny Młodziejowskiej. Dekoracje projektował i wykonał Zygmunt Szpingier, dając pełnię nastroju. W piątek, 16 bm. powtórzenie doskonałej komedji Fredry „Wielki człowiek do małych interesów" z kapitalnym Zelwerowiczem w roli Jenialkiewicza. — Pozostałe bilety wstępu do nabycia w kasie teatru.

Szkoła dramatyczna przy Teatrze Polskim. Dziś o godz. 4 popołudniu w gmachu teatru odbędzie się egzamin wstępny na kurs pierwszy. Nauka rozpoczyna się w piątek o godz. 4 popołudniu. Wpisy w sekretarjacie teatru od godz. 10—14 i 18 do 21.

— * **Z Teatru Nowego.** Dziś, we czwartek, dnia 15 bm. oraz w dni następne znakomita sztuka F. Langera p. t. „Przedmieście", która dzięki niepospolitej głębi tematu, wysokim wartościom artystycznym i wspaniałemu rysunkowi postaci zyskała sobie wyjątkowe powodzenie na wszystkich scenach europejskich. Silne napięcie akcji, potężniejsze z momentu na moment — dramatyczna ekspresja i kapitalna groteska stanowią główne walory tej wybitnej sztuki. Świetną obsadę tworzy prawie cały zespół Teatru Nowego z p. H. Cieszkowską w roli podmiejskiej dziewczyny.

W niedzielę, dnia 18 bm. o godz. 3,30 popołudniu specjalne, po cenach zniżonych, przedstawienie dla dzieci. Odegrana będzie przepiękna baśń „Królewna Śnieżka i siedmiu karłów", należąca do najwybitniejszych utworów scenicznych tego rodzaju repertuaru. Czarujące dekoracje i świetna gra artystów czynią z tego przedstawienia wyjątkowo miłą i pożyteczną rozrywkę dla dzieci.

TEATRY ŚWIETLNE

Kino „Casino" wyświetla film pod tyt. „Jedynaczka króla stali". Sympatyczna komedja amerykańska przedstawia przygody pięknej i bogatej Amerykanki, która gwałtownie chce wyjść zamąż za utytułowanego arystokratę. Młody książę chce dać nauczkę kapryśnej panience i, zachowując incognito, przedstawia jej jako księcia swego wielce zabawnego i niezdarnego przyjaciela. Ostra nauczka wychodzi na korzyść miljonerce, która w finale wychodzi zamąż z prawdziwej miłości za autentycznego księcia. Komedja z B. Brouson i J. Hall w rolach głównych obfituje w zabawne epizody. (ver.)

Kino „Colosseum" wyświetla film p. t. „Karkołomne zakręty". Akcja rozgrywa się w cyrku. Młoda cyrkówka kocha się beznadziejnie w znakomitym akrobacie, ale ten nie zwraca na nią uwagi. Dopiero, gdy przekonał się o zdradzie swej ukochanej, zwraca się do cichej swej wielbicielki, która niejednokrotnie złożyła pełne poświęcenia dowody swej bezinteresownej miłości. W rolach głównych Klara Bow i R. Arlen. Mówione partje filmu nagrane są w języku polskim, co znacznie podnosi atrakcyjność tego dźwiękowca. — Nadprogram ciekawy tygodnik filmowy. (ver.)

Kino „Tęcza" wyświetla film pod tyt. „Dziewczęta z baletu", nakręcony według powieści „Najpiękniejsze nóżki Wiednia". Film nie jest wesołą komedją, jak to zapowiada afisz, lecz raczej lirycznym w miarę sentymentalnym melodramatem. — Film jest zrobiony poprawnie i starannie, ale bez polotu. Role główne kreują: nasza sympatyczna rodaczka Dina Grala i Carmen Cartelieri. — Program uzupełniają wokalno-humorystyczne popisy zespołu Truszkowskiego. (Ga.)

Kino „Edison". Ponieważ dyrekcja kina „Edison", wbrew dotychczasowej praktyce, odmówiła w dniu wczorajszym wydania biletów na passepartout „Kurjera" do t. zw. loży, wyznaczając sprawozdawcy podrzędne miejsca tuż przy ekranie, wstrzymujemy się od pisania recenzyj tego kina.

Kino „Corso" wyświetla film pod tyt. „Ludzie wiecznego mroku". Ludźmi wiecznego mroku są górnicy, spędzający połowę życia w głębi ziemi i wiodący tam szare, smutne, pełne niebezpieczeństw dni. Ekspozycja filmu jest nieco przydługa, powolne tempo akcji ożywia się dopiero i nabiera mocnych barw dramatycznych w końcowej scenie katastrofy w kopalni. Właściwie możnaby powiedzieć, że cały film jest nastawiony tylko na to, aby pokazać widzowi tę katastrofę.

Reżyserji filmu poza częściowo zbyt wolnem tempem akcji nic zarzucić nie możemy. W roli młodego górnika oglądamy Douglasa Fairbanksa juniora.

Program uzupełnia wesoła komedja. (Ga.)

Dział gospodarczy

NOTOWANIA ZŁOTEGO:

Warszawa, 14. 10. (PAT.) Londyn za złoty 1 ft. szterl. 35,50; Paryż za 100 zł 284; Praga za 100 zł 376,75—378,75; Wiedeń a 100 zł (czeki) 79,53—79,81; Zurych za 100 zł 57,20; Berlin za 100 zł noty większe 47.075—47.475; wpłaty na Warszawę, Katowice i Poznań 47,20—47,40; Gdańsk za 100 zł 57,22—57,34; telegr. wpłaty na Warszawę 57,22—57,34.

„BACZ BY TWOIM BYŁO CELEM BYĆ I ZWIERZĄT PRZYJACIELEM"

Najbliższa premjera kina „Metropolis" Marlena Dietrich, jako bohaterka filmu pod tyt.

„CUDZA NARZECZONA".

Jak się dowiadujemy, poznańską publiczność czeka w najbliższym czasie sensacyjna atrakcja filmowa najprzedniejszej klasy. Oto dyrekcja kina „Metropolis" uzyskała po długich staraniach jeden z bardzo nielicznych filmów t. zw. „niemych" z najgłośniejszą artystką świata — **Marleną Dietrich.** Nazwisko tej gwiazdy ekranu jest dziś na ustach całego świata... Jedni ją wielbią za jej oryginalną urodę, inni za niedościgniony artyzm jej gry, jeszcze inni podziwiają i ubóstwiają ją za jej czar i wdzięk — mimo, że charakter jej ról zalicza ją do t. zw. **„Vampów".**

To, co ujrzymy w najbliższym filmie kina „Metropolis" **(już od soboty, tj. dnia 17 października rb.)** w filmowem arcydziele p. t. **„Cudza narzeczona"** przejdzie wszelkie najśmielsze oczekiwania. A postać i rola samej **Marleny Dietrich,** dziś bezsprzecznie ulubienicy świata — stanie się dla widzów prawdziwą rewelacją... Artystka ta sięga szczytów kunsztu odtwórczego, zamieniając odtwarzany przez siebie typ na **ogólnoludzki symbol...**

Dziś zaś jeszcze, we czwartek i jutro, w piątek, 15 i 16 października dwa ostatnie dni wyświetlania komedji **„Poskromienie flirciarki"** z Klarą Bow oraz rewja p. t. **„W krainie kowboja".** Następna rewja pod hasłem: **„bo humor to — nasza specjalność".** z 74.

Ratunek dla skórno-chorych!

Krem n. skóre „HEILWUNDER" patent gdańsk: Nr 1919. Niezwykła kosmetyka do pielęgnacji skóry skutkuje z powodu swoich właściwości w lekpaczliwych wypadkach wszystkich liszaji, nawet liszaji ropnych, ranach u nóg, egzemie, pryszczach wyrzutach wszelkiego rodzaju zerwoności twarzy i nosa odmrożeniach itd. Przy zamówieniach uprasza się o dołączenie: Świetne rezultaty. Jeżeli bez skutku zwrot pieniędzy. Cena 8.60 zł. Wysyłka za zaliczką. Przy wysyłce sumy zgóry bez portorjum. nw 4 425

Chem. Kosm. Laboratorjum „KLOSSIN" Gdansk 2. Hundegasse 43.

Kursy handlowe Stefana Kapałki

w Poznaniu, ulica Kochanowskiego 17, II.

Nowe 6-cio miesięczne kursy handlowe dzienne i wieczorne rozpoczną się z dniem **3 listopada 1931 r.**

Tygodniowo 30 godzin nauki. Opłata 30 zł miesięcznie. Zapisy przyjmuje się codziennie od godz. 10—12 oraz 16—19. Prospekty bezpłatnie.

zw. 11 437

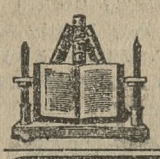

Oprawy książek wszelkiego rodzaju Introligatornia Drukarni Toruńskiej T. A. w Toruniu ul. św. Katarzyny 4.

Sprzedam

szafę żelazną, klacz gniadą, wóz platformę.

Adres wskaże Kurjer Pozn. pod **zw 11 442**

Futro

sealowe, nowe korzystnie. Półwiejska 37, m. 4. zdw 73 272

8 DC WYNAJĘCIA

Sołacz

od 1 stycznia do wynajęcia 5 pokoi kuchnia, łazienka. Oferty Kurjer Poznański zdpw 73 475

2—3 pokoje

kuchnią, kawałkiem ogrodu przy stacji Stęszewie wynajmę zaraz bezdzietnym małżeństwu. Lipiński Pocztowa 13. zdw 72 670

11 POKOJE UMEBL.

Pokój

2—3 osobom, elektryczność, zaraz. Kraszewskiego 14, parter, lewo. zdp 73 553

13 LOKALE

Na biuro

poszukujemy 2 pokoi. Oferty z ceną do Kurjera Pozn. zdp 73 547

22 ROZMAITE

Dywany

reparuje Tabernacki Wielk. Garbary 4, ogrodowe m. 19. zp 3 098

27 SZUKA PRACY

Ogłoszenia do 30 słów dla poszukujących posady w tej rubryce obliczamy po jednej trzeciej cenie drobnych

Pielęgniarka

szuka posady do niemowlęcia lub chorej osoby. Wymagania skromne. Miejscowość obojętna. Oferty Kurjer Poznański zdw 72909-10

Emerytowany urzędnik

wiek średni, bez rodziny, obeznany z sprawami meldunkowemi, poszukuje posady administratora domów, woźnego, magazyniera lub w majątku. Łaskawe oferty Kurjer Poznański zdw 73 161

Bufetowa

dzielna poszukuje posady w Poznaniu lub na prowincji. Oferty Kurjer Poznański zdw 73 098

Dziewczyna

z dobremi świadectwami poszukuje posady zaraz lub pierwszego. Oferty Kurjer Pozn. zdw 73 104

Kawaler

szofer służący poszukuje posady za niskiem wynagrodzeniem — Oferty Kurjer Pozn. zdw 73 157

Uczciwa

czysta dziewczyna do wszystkiego szuka posady od 15 10 Oferty Kurjer Poznański zdw 73 930

Posługaczka

sierota, uczciwa pracowita szuka posługi na cały dzień. Oferty Kurjer Poznański zdw 73 328

Fryzjerka

kursistka z dwuletnią praktyką poszukuje posady. Zgłoszenia Kurjer Poznański zdw 73 175

Przedpłata na listopad 1931, za oba wydania razem włącznie tygodniowego dodatku ilustr. „Jlustracja Poznańska" i „Nowiny Sportowe" w Poznaniu w eksped. zł 4.00, w agencjach w mieście zł 4.50, z odnoszeniem do domu w Poznaniu zł 4.70, z odnoszeniem przez pocztę poza Poznaniem miesięcznie zł 5.01 kwartalnie zł 15.03, pod opaską miesięcznie w Polsce zł 9.00, w innych krajach zł 11.00. W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków i t. p. wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Ogłoszenia na stronie 6 łamowej 25 gr. na stronie 4-łamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 60 gr. na stronie czwartej 100 gr. na stronie drugiej 120 gr. przed wiadomościami potocznemi 200 gr od 1-łamowego milim. Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca 20% nadwyżki. Ogłoszenia do wydania porannego przyjmujemy do godz. 18.30, w nagłych wypadkach do godz. 22 u stróża: do wydania wieczornego „drobne" do godz. 11, większe dłużej według możności. Drobne ogłoszenia: słowo napisowe (tłuste) 25 gr. każde dalsze słowo 15 gr. Za różnice między zestawem a wysokością ogłoszenia, powstałe wskutek matrycowania, wydawnictwo nie odpowiada.

W wydaniach wielkoświątecznych i uroczystościowych poprzedza normalną codzienną część numeru z reklamami i ogłoszeniami, materjał poświęcony danej uroczystości.

Telefony do Redakcji i Administracji: 4461, 1476, 3307, 3524, 3525, 4072, w niedzielę, święta i nocą tylko 1476 i 3524, filja Stary Rynek 2305. — P. K. O. Poznań nr. 200 149.

Dla wygody czytelników naszych zamieszczamy poniżej kwity abonamentowe; tych wszystkich, którym chodzenie na pocztę sprawia trudności, prosimy jeden kwit, odpowiednio wypełniony odesłać na najbliższy urząd pocztowy, a listowy zgłosi się po przedpłatę przy najbliższej sposobności. **Zamówienia prosimy uskutecznić przed 25 b. m.,** gdyż tylko wówczas poręcza poczta dostawę wszystkich egzemplarzy bez przerwy. Drugi kwit prosimy wręczyć sąsiadowi z zachęceniem do zaabonowania **„Kurjera Poznańskiego".**

Kwit miesięczny na zamówienie gazety

Niżej podpisany zamawia:

Tytuł gazety	Miejsce wydania	Czas przedpłaty	Cena	Oprocent. i manipul.	Razem
Kurjer Poznański (Wychodzi dwa razy dziennie — razem 20 stron, co tydzień bezpłatny dodatek **„Ilustracja Poznańska i Nowiny Sportowe").**	**Poznań**	miesiąc **listopad**	4,00	1,01	5,01

Imię, nazwisko i dokładny adres zamawiającego.

Pokwitowanie urzędu pocztowego.

Z odebrania powyższej sumy kwitujemy.

_____, dnia _____

Kwit dwumiesięczny na zamówienie gazety

Niżej podpisany zamawia:

Tytuł gazety	Miejsce wydania	Czas przedpłaty	Cena	Oprocent. i manipul.	Razem
Kurjer Poznański (Wychodzi dwa razy dziennie — razem 20 stron, co tydzień bezpłatny dodatek **„Ilustracja Poznańska i Nowiny Sportowe").**	**Poznań**	miesiące: **listopad, grudzień 1931**	8,00	2,02	10,02

Imię, nazwisko i dokładny adres zamawiającego.

Pokwitowanie urzędu pocztowego.

Z odebrania powyższej sumy kwitujemy.

_____, dnia _____